Nr. 63. Kraków, Sobota 16 Marca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Po jedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków**, 15 marca.*

Cesarz Wilhelm II zaprosił wszystkie mocarstwa europejskie do Kiel na uroczystość „pokoju, wiedzy i geniuszu ludzkiego“, uroczystość otwarcia Kanału Północnego, łączącego Bałtyk z morzem Niemieckiem. W liczbie zaproszonych była oczywiście i republika francuska. Pomimo, że Alzacya-Lotaryngia stanowi przepaść pomiędzy obu sąsiedniemi państwami, rząd francuski po pewnem wahaniu przyjął zaproszenie na tę międzynarodową uroczystość; ale udział swój w uroczystości, inaugurowanej przez Niemcy, Francya obstawiła takiemi komentarzami, które wywołały niezadowolenie w Niemczech i sprowadziły tak naprężone usposobienie umysłów, że zamierzona przez Francyę „manifestacya“ na rzecz przyjaźni francusko-rosyjskiej łatwo doprowadziłaby mogła do zaostrzenia ogólnej sytuacyi międzynarodowej.

Ze szczególnem zaniepokojeniem patrzy na to prasa rosyjska i ostrzega strony, zainteresowane w tej sprawie, przed niebezpiecznem dla ogólnej sytuacyi rozgoryczeniem. *Nowoje Wremia* w jednym z ostatnich numerów zamieszcza w tej sprawie znaczący artykuł, na który zwróciła już uwagę prasa zagraniczna. Oto ważniejsze uwagi dziennika rosyjskiego:

„Sądząc z wielu nader charakterystycznych oznak, można przewidywać, że z rozmaitych stron dokładane będą usiłowania, ażeby zawikłać i zaostrzyć pod względem politycznym rzecz w gruncie tak prostą i naturalną, jak udział eskadry francuskiej w uroczystościach niemieckich w Kiel, na które cesarz Wilhelm zaprosił wszystkie mocarstwa europejskie. Ta okoliczność, że rząd republiki francuskiej nie uważał za stosowne odmówić przyjęcia udziału w uroczystości, wywołała niezadowolenie nietylko w kołach szowinistów francuskich, którzy raz jeszcze dali się złowić na wędkę takich nieprzejednanych wrogów obecnego systemu we Francyi, jak Rochefort, Drumont, Cassagnac i ich przyjaciele polityczni. Dyplomatyczne sfery angielskie także niezadowolone są z lojalnego i taktownego postąpienia prezydenta Faure'a i ministerstwa Ribota, a w Niemczech wzbudza niezadowolenie ta okoliczność, że prasa francuska wytrwale i usilnie kładzie nacisk na to, iż Francya działa w zgodzie i w porozumieniu z Rosyą, i że Francuzi urządzili się z góry w ten sposób, ażeby obecność floty francuskiej na uroczystości w Kiel stała się nowym dowodem przyjaźni francusko-rosyjskiej i wspólności interesów politycznych obu tych mocarstw.

To, co dzieje się obecnie we Francyi i co dziać się będzie aż do chwili przybycia floty francuskiej do Kiel, nie jest wcale niespodzianką. Łatwo bowiem można było przewidywać, że szowinistyczne żywioły potępią Faure'a i Ribota za taktowne i rozsądne postanowienie uczestniczenia w uroczystościach kielskich. Gdyby był rząd francuski odrzucił zaproszenie cesarza Wilhelma, zapewne te same żywioły zarzucałyby mu, że naruszył solidarność dyplomatyczną z Rosyą; teraz zaś zarzucają mu „zdradę“, sponiewieranie godności Francyi i tym podobne zbrodnie, przeklinane ze stanowiska szczerego, ale ciasnego cokolwiek patryotyzmu Deroulède'a, Millevoye'a i innych patryotów, nie liczących się z koniecznością polityczną.

„O wiele ważniejszym jest ten objaw, że, jak się zdaje, Berlin stara się za pośrednictwem prasy angielskiej przeciwdziałać usiłowaniom rządu paryskiego, zmierzającym do tego, ażeby wyzyskać uroczystość w Kiel dla demonstracyjnego zaznaczenia przyjaźni francusko-rosyjskiej. Ku wielkiemu naszemu zdziwieniu narzędziem tej intrygi chce się także stać liberalny dziennik ministeryalny *Daily News*, zwykle zaznaczający przyjazne usposobienie dla Rosyi i Francyi. Berliński korespondent tego dziennika pierwszy wystąpił ze wzmianką, że władze niemieckie, od których zależy cały program i układ uroczystości w Kiel, mogą łatwo zapobiedz temu, ażeby Francya nie skorzystała ze sposobności w sposób demonstracyjny. Ta jedna wzmianka wystarcza do wywołania całej burzy w prasie francuskiej i niemieckiej i do zawikłania sprawy, w gruncie rzeczy prostej i już postanowionej.“

„W każdym razie zdaje nam się, iż nie należy pozostawiać bez uwagi tych symptomów, gdyż dają one wskazówkę co do usposobienia umysłów które może drobnemu epizodowi nadać charakter i znaczenie doniosłego wypadku politycznego i sprowadzić nieprzewidziane następstwa. Pozwalamy sobie mniemać, że sam cesarz Wilhelm II dalekim jest od podobnych myśli i zamiarów, ale nie trzeba zapominać o jego aż nadto dobrze znanej wrażliwości i o tem także, że angielskie sfery polityczne bardzo niechętnie patrzą na wielokrotnie podejmowane przez cesarza niemieckiego próby polepszenia wzajemnych stosunków pomiędzy Niemcami a Francyą“.

Reforma podatkowa.

IV.

Powszechny podatek zarobkowy.

Ze wszystkich części projektowanych ustaw rozdział o powszechnym podatku zarobkowym najcięższe przechodził koleje zarówno w subkomitecie, jak w pełnej komisyi podatkowej. Szczególnie zamieszczona w pierwotnym projekcie rządowym (Steinbacha) taryfa dla wymiaru tego podatku, wywołała istną burzę wśród sfer bezpośrednio interesowanych. Posypały się z tego powodu masami protesty, petycye, rezolucye i tym podobne objawy żywego niezadowolenia.

Jak wiadomo, powszechny podatek zarobkowy wstąpić ma w miejsce dotychczasowych podatków zarobkowego i dochodowego I, częściowo także II klasy. Motywa rządowe obliczają ogólny przychód z tych podatków na rok 1896, — gdyby nowych ustaw nie wprowadzono — w kwocie 22,165 000 złr. Bezwarunkowo nastąpić mający 20 procentowy opust obniży tę kwotę do 17,732.000 złr., jeżeli zaś podatek osobisto-dochodowy okaże się szczególnie złotodajnym, to przyznany będzie dalszy jeszcze opust 5 procentowy, czyli: ogólny przychód nowego podatku zarobkowego miałby wynosić tylko 16,623.750 złr. (Suma ta nie obejmuje podatku zarobkowego od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków).

Pierwotny projekt rządowy stawiał jako zasadę systemu: rozłożenie całej tej, zbiorowej kwoty podatku zarobkowego na kontyngenty okręgowe, to jest na kwoty z poszczególnych okręgów podatkowych wybierane. Okręgi te miały się terytoryalnie schodzić z powiatami politycznemi, miasta zaś, rządzące się własnemi statutami, tworzyć miały osobne okręgi dla siebie. W każdym okręgu miały być powołane do życia na wskróś nowe instytucye, tak zwane „komisye zarobkowo-podatkowe“, w skład których mieli wchodzić: w połowie członkowie wybrani przez opodatkowanych danego okręgu z ich łona, w jednej czwartej wyznaczeni przez odnośną Izbę handlową, w jednej czwartej zaś mianowani przez ministra skarbu. Na podstawie owej, niezwykle obszernej podatkowej taryfy, komisye miały zadanie szacować i stwierdzać średni przychód każdego opodatkowanego przemysłowca. Suma tych średnich przychodów miała być następnie porównywaną z kontyngentem okręgowym, to jest z tą częścią ogólnej sumy podatku zarobkowego, która na odnośny okręg podatkowy przypada i stosownie do tego, czy pierwsza była większą od drugiej czy mniejszą miały być kwoty szacunku obniżane lub podwyższane. Szacunek taki i oparty na nim wymiar podatku miał obwiązywać na przeciąg dwóch lat, zmiany zaś w kontyngentach okręgowych, przy uwzględnianiu dotychczas opłacanych podatków tudzież opustów, uchwalać miała tak zwana „komisya kontyngentowa“, jedna dla całego państwa, z siedzibą w Wiedniu, z dziewięciu członków złożona.

Wspomnieliśmy już, że te „nowalie“ rządowe w bezpośrednio interesowanych sferach przemysłowych i rękodzielniczych nie wywołały zachwytu. Powszechna niechęć zwróciła się przeciw przepisom o sposobie szacowania „średnich przychodów“, a głównie przeciw historycznej taryfie Steinbacha. Nużąco długa, choć pracowicie ułożona, zasadniczo była błędną taryfa dlatego, że średni przychód ustalała podług pewnych zewnętrznych objawów, które nie mogą dać żadną miarą sprawiedliwej i słusznej podstawy w ocenianiu. Osoby kierującej przedsiębiorstwem, od której losy tegoż w znacznej części zależą w wielu wypadkach wcale nie brano w rachubę.

Dla wielu ważnych gałęzi przemysłu taryfa przepisywała dochód czysty, wprowadzając tem samem obok osobisto-dochodowego, drugi podatek dochodowy, wcale nie nisko wymierzany. Nie uwzględniono w niej tego, że ta sama liczba robotników pracowitych i zdolnych o wiele korzystniej wpływa na powodzenie przedsiębiorstwa, aniżeli znacznie większa liczba sił roboczych leniwych i mniej uzdolnionych. Nie liczyła się również taryfa z najrozmaitszemi odmianami warunków miejscowych, klimatycznych, technicznych, z zastosowaniem różnorodnych sił mechanicznych i niemechanicznych, z rozmiarami, siedzibą i położeniem przedsiębiorstwa, przeciwnie do wszystkiego jednaką przykładała miarę.

Zdaniem jednomyślnej krytyki, ścisłe zastosowanie taryfy doprowadziłoby do tego, że masy robotników, zwłaszcza słabszych, utraciłyby w krótkim czasie zajęcie i chleb. Wiele rękodzieł musiałoby poprostu zmarnieć pod ciężarem podatkowym, a komisye, mając prawo przy równych zresztą danych zewnętrznych wymierzania w granicach od jedno do szesnastokrotnej sumy podatku, mogłyby zejść łatwo na drogę nadużyć lub uledz prądom walki klasowej.

Pod naciskiem stanowczego potępienia taryfy rząd zmuszony był cofnąć swój projekt pierwotny. Rozdział ustawy o powszechnym podatku zarobkowym został w komisyi przy współdziałaniu rządowem gruntownie przerobiony. Taryfę kompletnie zarzucono. Opodatkowanych podzielono na klasy i okręgi, a oprócz komisyj szacunkowych przyjęto do nowego projektu drugą, nową i dotąd w Austryi nieznaną instytucyę, tak zw. „podatkowych stowarzyszeń“.

Treść obecnie projektowanych przepisów jest następująca:

Powszechny podatek zarobkowy będzie musiał opłacać każdy, kto w Austryi ma przedsiębiorstwo lub zajęcie zarobkowe. Podatkowi temu nie będą podlegać: 1) przedsiębiorstwa, obowiązane do składania publicznych rachunków; 2) zajęcia, za które się pobiera płacę (urzędnicy, oficyaliści i t. p.); 3) gospodarstwa rolne i leśne, ogrodownictwo, łowiectwo i rybactwo (na własnym gruncie lub rzekach); 4) przedsiębiorstwa państwowe (poczty, monopole i t. p.); 5) robotnice, żyjące z pracy rąk, bez pomocników; 6) drobni rolnicy od swoich zajęć ubocznych; 7) osoby, pracujące w przemyśle domowym, a to wyłącznie na zlecenie i rachunek przedsiębiorców, same lub przy współudziale domowników, jednakże bez pomocników obcych; 8) osoby, zajmujące się ubocznie prywatnemi lekcyami, jeżeli dochód z nich nie wystarcza na utrzymanie życia; 9) wogóle wszelkie zajęcia uboczne, nie dające więcej niż 30 złr. rocznego dochodu; 10) czynności zarobkowe osób, niezdolnych do regularnego zajęcia przemysłowego, któreby im zapewniało całkowite utrzymanie.

Minister skarbu będzie mógł uwalniać od podatku przedsiębiorstwa osób fizycznych lub prawnych, służące celom publicznym, humanitarnym lub powszechnego dobra, jeżeli one żadnego lub nieznaczny tylko dochód przynoszą.

Komisya zarobkowo-podatkowa będzie mogła rok rocznie uwalniać od podatku zarobkowego najbiedniejszych rzemieślników, którzy żadnych nie mają pomocników, albo najwyżej jednego czeladnika lub ucznia trzymają.

Państwo co roku zażąda z góry określonej ogólnej kwoty podatku zarobkowego. W pierwszych dwóch latach suma ta wyniesie 17,732.000 złr. rocznie. W każdym następnym okresie podatkowym (dwuletnim) wzrastać będzie o 2·4%. Najpóźniej w roku 1907 kwota wymiaru podatkowego zostanie stanowczo w wydać się mającej ustawie uregulowana.

Ogół tych wszystkich, do których stosują się przepisy o powszechnym podatku zarobkowym, zostanie podzielony na cztery klasy podatkowe. Do pierwszej należeć będą ci, którzy więcej niż 1000 złr. rocznie tytułem tego podatku zapłacą, do drugiej, trzeciej i czwartej klasy analogicznie ci, którym podatek wymierzono w rocznej kwocie od 150 — 1000 złr., od 30 do 150 złr., i mniej niż 30 złr.

W pierwszym okresie podatkowym (1896 i 1897 r.) wliczeni będą do tych czterech klas wszyscy ci (z wyjątkiem osób zajmujących się domokrąstwem i przemysłem wędrownym), którzy w ostatnim poprzednim roku opłacali podatek zarobkowy albo dochodowy I lub II klasy od przedsiębiorstwa czy zajęcia, według nowych ustaw podlegającego powszechnemu podatkowi zarobkowemu. Przepis ten stosuje się w szczególności — w grupie osób płacących dziś podatek dochodowy II klasy, — do literatów, artystów, malarzy, rzeźbiarzy, do lekarzy (chirurgów, weterynarzy, akuszerek) i osób udzielających prywatnej nauki, dalej do utrzymujących trafiki, kolektury loteryjne, do pocztmistrzów itd.

Do rozkładania ogólnej sumy powszechnego podatku zarobkowego na poszczególnych opodatkowanych służyć mają okręgi i „stowarzyszenia“ podatkowe. Okręgami podatkowemi dla pierwszej i drugiej klasy będą odnośne okręgi Izb handlowo-przemysłowych, dla trzeciej i czwartej klasy miasta liczące więcej niż 20.000 mieszkańców, tudzież polityczne powiaty. Minister skarbu będzie mógł w wytyczaniu granic okręgów zarządzać tu i owdzie zmiany, gdy zajdzie tego potrzeba.

Członkowie każdej klasy podatkowej łączyć się mają w swoim okręgu w t. zw. „Stowarzyszenia podatkowe“. Każdy będzie przez władzę podatkową pierwszej instancyi do odnośnego stowarzyszenia zaliczony, — z prawem ewentualnego odwołania się do krajowej władzy podatkowej.

Dla każdego „stowarzyszenia“ utworzoną będzie komisya zarobkowo podatkowa.

Minister skarbu zarządzi, z ilu członków komisye te składać się mają, on również mianować będzie połowę członków i przewodniczącego z zastępcą. Drugą połowę wybierać będą sami członkowie „stowarzyszenia“ podatkowego z swego grona.

Nadto w każdym kraju powstanie krajowa komisya dla podatku zarobkowego, powołana do rozstrzygania rekursów jakie wniesione będą od wymiaru podatku, zarządzonego w komisyach zarobkowo-podatkowych. Zadaniem komisyj krajowych będzie również przesyłanie opinij i wniosków do jednej dla całego państwa w Wiedniu utworzyć się mającej komisyi kontyngentowej. Komisye krajowe składać się będą również w połowie z członków mianowanych przez ministra skarbu, drugą połowę wybierać będą Sejmy z pośród opodatkowanych (nietylko posłów!) z możliwem uwzględnieniem wszystkich czterech klas podatkowych. Przewodniczącego i jego zastępcę zamianuje także minister skarbu.

Z Rady państwa.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiadał p. Madeyski na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej na interpelacyę w sprawach lokalnych. Po przystąpieniu do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej nad projektem reformy podatkowej p. Scheicher wniósł, aby Izba § 1 do 11 odesłała napowrót do komisyi.

P. Prade oświadcza, że nie przyszło mu łatwo głosować za przystąpieniem do dyskusyi szczegółowej. Skłoniło go do tego tylko to, że jest bezwarunkowym zwolennikiem progresywnego podatku od osobistego dochodu. Postanowie-

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

14 (Ciąg dalszy.)

Myśląc, że źle usłyszał, Roman ze śmiechem zapytał:

— Ku czemu, stryju?

Darnowski powtórzył z powagą:

— Ku pasztetowi, kotku. Ale — poprawił się zaraz — ja tak mówię tylko... tylko.. *en figuré!* Iruś, czy ja pamiętam jeszcze, co znaczy *en figuré?* a?

— Pod przenośnią, tateczku! — zadzwonił filuterny głos podlotka, i po dwu twarzach, z których jedna była jeszcze dziecinną i przypominała zorzę poranną, druga już kobiecą i podobną do pogodnego lata, przemknęły błyskawice wesołych uśmiechów. Ale Romuald Darnowski nietylko się nie uśmiechał, lecz ze wzrastającą powagą i zapałem mówił dalej:

— Pasztet — to przenośnia. Rozumiem przez nią, kotku, wszystko, co postęp rozumu ludzkiego wytworzył dla ludzi rozumnych i bez czego, co tu robić, nie może obejść się nikt, kto nie jest ani chłopem, ani osłem.

Prostak jestem i nie potrafię wyliczyć, nawet, co tu robić, nie wiem i nie znam pewno wszystkiego, czego potrzeba człowiekowi, który nie jest ani chłopem, ani osłem. Uważam tylko za rzecz prostą, jak amen w pacierzu, jeżeli człowiek rozumny, wyższy, dąży wszelkiemi sposobami do tego, co w przenośni nazywam pasztetem. Bo pracować dla kawałka chleba, siły wytężać, energię i rozum zużywać dlatego, aby zjadać kawałek chleba suchy, albo byle tam czem przyprawiony, to, co tu robić, nie opłaci się, wprost niewarto.

Dla takiego rezultatu półgłówek chyba ślęczy nad naukami, a potem pracuje. Ślęczy się nad naukami, a potem pracuje się na polach wszelkich, sposobami wszelkiemi i z sił wszystkich, dlatego, aby wzrastać i postępować, dlatego co tu robić, aby ciągle pod górę iść, zdobywać rzeczy coraz lepsze i piękniejsze, coraz wyżej wznosić się, coraz wyżej i piękniej stawać... *exelsior!* Stefek, czy ja pamiętam jeszcze, co znaczy *exelsior?* Wyżej, wyżej....

— Ku pasztetowi! — dokończył Roman ze śmiechem, którego powstrzymać nie mógł, chociaż zarazem czuł podrażnienie jakieś przykre i niepokojące. Ale Darnowski tego wtrącenia się jego nie zauważył. Ostatnie zdania mówił z takiem przejęciem się, z taką mocą przekonania i zapału, że aż mu piwne oczy z pod brwi szpakowatych rzucać zaczęły błyskawice, a na ogromnem od wyłysienia czole, pod światłem palącej się u niskiego sufitu lampy, zmarszczki falowały, jak morze wzburzone.

Pani Paulina od kilku chwil okazywała niepokój pewien, patrzała z kolei na męża i na gościa, widocznie chciała czemuś zaprzeczać, lub czemuś potakiwać. Teraz, zwykłym sobie tonem żałośnym, trochę przez nos i trochę przez zęby, przemówiła:

— To pewno, że chociaż teraz bardzo jest trudno robić karyerę, ale starać się o nią trzeba koniecznie, bo inaczej człowiek mający nawet edukacyę najlepszą, nie może żyć dobrze.

Chciała mówić dalej, ale, jak bywało zwykle, coś zupełnie przeciwnego na myśl jej przyszło, więc niespokojnie poruszyła się na krześle, na Stefana spojrzała i umilkła.

Roman pomyślał: „Ta przynajmniej powiedziała jasno i wyraźnie!“ A głośno i z rozdrażnieniem wzrastającem przemówił:

— Zapewne, karyera jest konieczną.. bo... co tu robić?

Uśmiechnął się, spostrzegłszy, że pomimowoli powtórzył przysłowie stryjowskie, ale zaraz mówił dalej:

— Jednak, stryjeneczko, życie byłoby... byłoby niewiele wartem, a może i bardzo smutnem, gdyby za cel jedyny miało karyerę!

Stary Darnowski ze zdumieniem brwi podniósł i wpatrzył się w synowca oczyma zdumionemi.

— Nie jedyny? — zapytał, — a jakiż inny, kotku? — co tu robić, jaki inny?

Roman nie odpowiedział. W głębi jego myśli jak echo w lesie uśpionym powtórzyło się zapytanie: Jaki inny? jaki inny? jaki inny?

Darnowski rozważał dalej.

— Może jeszcze miłość... Wy, młodzi, powtarzacie często: miłość! miłość! bardzo pięknie, bardzo miło! Kochać się tam w jakiej mężateczce, aktoreczce... co tu robić? nawet tam kogo może i do ołtarza poprowadzić, to, co tu robić, bardzo pięknie, bardzo miło. Pewno, pewno! I to cel — ale, kotku, wsunięty w tamten jak szuflada w komodę. Trufel w pasztecie...

Z apetytem człowieka, który mało wie o pasztetach, zajadając mięso jakieś, dość pierwotnie przyrządzone i kaszę ze słoniną do syna przemówił:

— Stefek, a jakże tam dziś rzeczy stoją z naszym pasztetem? Czyście na tej łące skończyli już kosić? Barometr na deszcz pokazuje, szkoda byłoby, aby, co tu robić, zmarnował się ten nasz trufel!

Po raz pierwszy, odkąd zasiedli do wieczerzy, twarz Stefana stanęła w uśmiechu, który z ponurej prawie uczynił ją świeżą i wesołą.

— Przepraszam ojca — rzekł, — otawa nie jest truflem w pasztecie naszym, tylko kawałkiem ciasta... nasze trufle są inne!

Zaśmieli się obaj i zaczęli rozmawiać o rzeczach gospodarskich zrazu, a potem i o innych, ale dla Romana zarówno niewiadomych. Wmięszały się wkrótce do rozmowy Irena i Bronia, bo mężczyźni zwrócili się do nich z zapytaniami o jakichś ludzi, którzy przyjechać mieli, o jakieś papiery Irenie do schowania dane, o jakieś dzieci, których gromadka codzień tu skądciś przychodzi. Przy jednej z odpowiedzi, dłuższej od innych, ściągła twarz Ireny zajaśniała wielką świeżością bladawej cery, a szare oczy jej, wypełnione blaskiem, odbiły w sobie uśmiech ust rumianych i delikatnych. Roman nie mógł przez chwilę oczu od niej oderwać. Jakiś sen jego dawny, dawny, zapomniany, stawał się rzeczywistością. Ładna jest, ładniejsza, niż była dawniej. Zupełnie rozkwitła i dziwnie pogodna. Tę pogodę jej, wielki spokój, panujący w jej ruchach i rysach, spostrzegał ze zdziwieniem. Z pewnem też wzruszeniem zapytując siebie w myśli: „czy też ona nie czuje całego smutku i całego niebezpieczeństwa położenia swego? Ma już pewno lat 25, tak, tak, bodaj dwudziesty szósty.. Patrzeć tylko, jak starą panną zostanie! Dlaczego?

Myśli te przerwała mu p. Paulina, która spostrzegłszy, że od chwil kilku gość w rozmowie, toczącej się przy stole, nie bierze udziału, mówić do niego zaczęła. Zapytała go, czy pamięta jeszcze trochę sąsiadów Darnówki Rosnowskich? Pamiętał wybornie dwu Rosnowskich: Bohdana i Zygmunta. Otóż Bohdan bawi teraz w tych stronach. Od miesiąca już jest w Zawierciu.

— Gdzież przebywa stale? — Romuald Darnowski wmięszał się do rozmowy żony z synowcem

— W Muromie, kotku, w puszczy muromskiej, co tu robić, jest leśniczym... Bardzo rozumny, dzielny, zupełnie wyższy człowiek.. Pensyę dużą otrzymuje... prawie dygnitarzem już jest, co tu robić...

— A Zygmunt Rosnowski?

— O, ten, także wyższy, kotku, także człowiek wyższy, choć mniej od brata, bo, co tu robić, nie tak wysoko jeszcze stanął.. Górnikiem jest, coś tam kopie w górach Uralskich.

Roman wspomniał o spotkaniu swojem z Marcelim Domuntem i zapytał o Kazimierza

— Ten w Kaniówce siedzi tymczasem. Katastrofa go spotkała, o której pewno sam ci opowie. Wszakże się z nim zobaczysz...

Niezawodnie. Roman z uciechą myślał, że się tu spotka z dwoma ulubionymi towarzyszami pierwszych lat życia. Czy Domuntówny nie powychodziły za mąż?

— Żadna... ach, ach, ach, żadna dotąd nie wyszła... — westchnęła pani Paulina, — za kogo tu wychodzić?

— Chyba za kogutów, kotku, — głośno zaśmiał się stary Darnowski, — chyba za kogutów?

— Dlaczego?

Nikt nie odpowiedział. On pytał dalej o osoby rozmaite, stosownie jak mu do pamięci przychodziły, a raczej wracały. Wtem spostrzegł, że Bronia patrzała na niego znowu tak samo, jak w ogrodzie, gdy zapytywał o znaczenie dźwięków, wydawanych przez kosę ostrzoną, o nazwę ługu i derkaczy. Ładne, wesołe dziecko patrzało na niego trochę z komicznem zdziwieniem i mnóstwem uśmieszków biegających po ustach, oczach, policzkach i tuż tuż mających zlać się w niepodobny do powstrzymania wybuch śmiechu.

Jemu także, patrząc na nią, śmiać się zechciało. „Ten dzieciak najwyraźniej wyśmiewa się ze mnie w duchu! No proszę! Co jej się we mnie wydaje takiem śmiesznem?“

Ale myśli te przerwał mu cichuteńki szept p. Pauliny. Korzystając z nowego zawiązania się rozmowy ogólnej i odwołania przez nią uwagi obecnych, prawie do samego ucha mu szeptała:

— Bohdan Rosnowski stara się o Irusię... ach, ach, jak ja tego pragnę... Taka partya... to szczęście dla niej!

I nagle, zaledwie domówiwszy wyrazy ostatnie, załamała swoje chude, żółte ręce i zaszeptała:

— Ach, ach, ach, jak ja się tego boję! Jej odjazd tak daleko, byłby dla nas takim smutkiem... takim smutkiem!...

Roman ostatniego tego cichego wykrzyku nie słyszał. Patrzał na Irenę i myślał.

— Więc jednak... ma konkurenta nakoniec! To dobrze, szczęśliwie! Szkodaby jej było, gdyby...

Jednocześnie uczuł smutek połączony z gniewem głuchym i do wytłómaczenia niepodobnym.

Pomyślał, że zaczyna być tak konsekwentnym, jak stryjenka, która w tej chwili właśnie dawała hasło do powstania od stołu...

(C. d. n.)

nia o podatku od rent i o podatku dochodowym nie wypadły w ten sposób, aby można z radością głosować za projektem. Wogóle projektu nie przejmuje myśl reformy socyalnej, ale duch fiskalizmu. Mowca zapowiada wreszcie, że głosowanie stronnictwa, do którego należy, będzie przy trzeciem czytaniu zależeć od załatwienia kwestyi wpływowego opodatkowania na prawa wyborcze.

P. Schwab wita z zadowoleniem postanowienia o kontyngencie przy podatku zarobkowym. Jest to wielki postęp, gdyż kontyngent uniemożliwia naciąganie śruby podatkowej. Procent, o który kontyngent ma wzrastać, zmniejszyła komisya do połowy, co odpowiada normalnym stosunkom. Mowca omawia bardzo dokładnie przeciążenie, jakie spadnie na drobniejsze przedsiębiorstwa w miarę tego, jak większe przedsiębiorstwa będą się zamieniać w spółki akcyjne i wnosi poprawkę do § 11 w tym duchu, aby od kontyngentu odciągano sumę podatków, opłacanych przez przedsiębiorstwa, które zamieniły się na spółki akcyjne.

P. Hofmann-Wellenhof upatruje w zaprowadzeniu progresywnego podatku od dochodu osobistego tak wielki postęp, że dla niego można przebaczyć wszelkie usterki projektu. Mimo to oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie w trzeciem czytaniu przeciw projektowi, jeżeli kwestya wpływu nowego opodatkowania na prawa wyborcze nie będzie rozwiązaną.

Minister skarbu dr. Plener twierdzi, że procent, o który kontyngent ma wzrastać, jest nader drobnym i nie może się równać z faktycznemi wynikami lat ostatnich. Wzrost 2·4% odnosi się do okresu dwu lat, a więc wynosi 1·2% rocznie. W rzeczywistości podatek zarobkowy wzrasta szybciej. Opodatkowani otrzymują zatem — zdaniem p. ministra — gwarancye przeciw zbyt szybkiemu wzrostowi podatku. Procent 2·4% odpowiada również naturalnemu rozwojowi przemysłu i rękodzieł tak pod względem wzrostu liczby przedsiębiorstw, jak i co do wzmagania się sił istniejących już przedsiębiorstw. Minister prosi zatem aby Izba głosowała za przedłożeniem i poprawką posła Schwaba.

P. Kronawetter zwraca się przedewszystkiem przeciw wzrastaniu kontyngentu. Kto w Wiedniu przebył erę Dunajewskiego, wie, z jaką srogością z roku na rok wyśrubowywano w górę podatek zarobkowy (Młodoczesi wołają: „U nas także“). Dotychczasowy wzrost tego podatku nie opiera się na naturalnych stosunkach, ale na zastosowaniu śruby podatkowej, a co na tej drodze uzyskano ma teraz uzyskać sankcyę ustawodawczą. Trudności rozdziału podatku na pojedyńczych opodatkowanych są niesłychane i żadne państwo nie pokwapi się naśladować odnośnych postanowień projektu. Mowca głosować będzie przeciw projektowi.

P. Pfeifer wytyka, że styl i dykcya projektu jest napuszysta i niezrozumiała.

Po przemówieniu zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych.

Generalny mowca *contra* p. Forscht występuje przeciw kontyngentowi przy podatku zarobkowym i wnosi, aby usunięto kontyngent i podatek zarobkowy oparto na taryfie podzielonej na klasy.

W końcu p. Mautner, jako generalny mowca za projektem, polemizuje z przeciwnikami ustawy, poczem przerwano obrady.

Po odpowiedzi ministra handlu na interpelacyę, odnoszącą się do handlu zbożem i po interpelacyi p. Radimskyego z powodu procesu Schapiry, interpeluje p. Gregorec z powodu ułożenia list w Celowcu i Cylei bez uwzględnienia znajomości języka słowieńskiego. Gdy nikt więcej głosu nie zabrał, prezydent zamknął posiedzenie. Dziś odbywa się znowu posiedzenie Izby.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 15 marca.*

Wczoraj jako w 51 rocznicę urodzin swoich, podpisał król Humbert dekret amnestyi. Dekret darownje kary nie przekraczające trzech lat, nałożone przez sądy wojskowe w Sycylii w Massa-Carrara; inne kary obniża do jednej trzeciej części. Dalej ułaskawia dekret wszystkich zasądzonych za przestępstwa prasowe, za wykroczenia podczas wyborów, pojedynki, za zniewagi i opór przeciwko urzędnikom państwowym, dalej za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu państwa, o ile wymierzona kara nie przekraczała trzech lat. Do tej ostatniej kategoryi należy także sprawa francuskiego kapitana Romaniego, zasądzonego za szpiegostwo.

Wybory do parlamentu, którego jednakże do tego czasu jeszcze nie rozwiązano, odbędą się, jak z Rzymu donoszą w połowie maja. Podobno podczas obiadu dworskiego rozwinęła się dyskusya na temat wyborów. Poseł Branco wyraził obawę, aby wyborów nie zarządzono na lato. Król śmiejąc się miał na to oświadczyć, że odbędą się one najdalej w połowie maja.

W kolonii erytrejskiej, głośnej ostatniemi czasy posiadłości włoskiej w Afryce, zanosi się znowu na ostre starcie. Donoszą że Ras Mangasza zebrał nową armię, złożoną z przeszło czterech tysięcy ludzi, uzbrojonych w karabiny, a równocześnie 10 tysięcy żołnierza ruszyło pod dowództwem Ras Aluli. Wobec tego wezwał generał włoski Baratieri ludność miejscową do natychmiastowego złożenia broni, a nadto obsadził wojskiem pozycye Adigrat i Senafe.

Z Paryża.

Pod tytułem *Les haines historiques* zamieszcza znany pisarz Emil Bergerac interesujący artykuł w paryskim *Journal.* Biorąc za asumpt aktualną sprawę udziału Franc i w uroczystości niemieckiej w Kiel, autor przytacza historyczny bilans wojen pomiędzy Francyą a Anglią i zaleca go do przejrzenia dla porównania tym wszystkim politykom, którzy nie mogą się pogodzić z obecnością eskadry francuskiej na wodach niemieckich, jakoteż tym malarzom, którzy nie chcą wystawiać swych obrazów w Berlinie. Autor wykazuje, że od XIII stulecia aż do naszych czasów Francya w ogólnej sumie przez 213 lat była w wojnie z Anglią. Pomimo tego nikogo to we Francyi nie oburza, że artyści francuscy udają się ze swemi obrazami do potomków „czarnego księcia“ i katów Joanny d' Arc. Owszem wszyscy znajdują że to bardzo dobrze, iż Francya jest w ożywionych i przyjaznych stosunkach ze swym „700 letnim wrogiem“, pomimo Abukiru i Trafalgaru. Nikt również nie gorszy się tem, że posąg Szekspira stoi na placu paryskim. i że Francya żyje w przyjaźni z Anglią, pomimo że pamięć bitwy pod Waterloo jeszcze nie wygasła. A gdyby przyszło komu do głowy propagować ideę odwetu za Waterloo, zakwalifikowanoby go do domu obłąkanych. Ze wszystkiego tego Bergerac wyciąga wniosek, że nienawiść „historyczna“ słabnie z czasem i zupełnie się zaciera. A „skoro Francya i Anglia zapomniały o swych sporach i walkach, to o wiele łatwiej wszystkie inne wrogie sobie ludy mogą się pojednać“. Dzienniki rządowe, wobec zbliżającej się uroczystości kielskiej, skwapliwie powtarzają ten artykuł, napisany zręcznie i zajmująco, chociaż składa się z rozumowań dosyć jednostronnych i powierzchownych.

Matin, organ byłego ministra Constansa zamieszcza interview z księciem Orleanu, który przemawia z wielką pewnością siebie i z wiarą w przyszłość monarchicznej Francyi Sądzi on, że gdyby powrócił do Francyi, tak zwani „nawróceni“ republikanie przeszliby na jego stronę, a papież jeszcze chętniej uznałby monarchię, niż uznał republikę. Na zapytanie interlokutora, za pomocą jakich środków książę Orleanu myśli powrócić do Francyi, odparł pretendent, że „skoro tylko Francya będzie potrzebowała ratunku, on powrócić musi i niezawodnie to uczyni. gdyż z pewnością będzie możność potemu“. Nie treść tego interview jest ciekawą, ale zwrócono powszechnie uwagę na tę okoliczność, że taką rozmowę z księciem Orleanu wydrukował *Matin*, dziennik ślepo oddany Constansowi. Nasuwa to przypuszczenie, że Constans ubiega się o popularność w kołach monarchicznych, gdyż nie porzucił jeszcze myśli o odegraniu wybitnej roli w politycznem życiu Francyi.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 14 marca).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Sekretarz prezydyum p. Grele odczytuje treść nadesłanych do Rady pism: W imieniu arcyksięcia Fryderyka, oraz w imieniu cesarza nadeszły podziękowania dla Rady za przesłane telegramy kondolencyjne z powodu zgonu arcyksięcia Albrechta. Towarzystwo zachęty przemysłu zaprasza gminę do przystąpienia do Tow. w charakterze członka założyciela. Zarząd Tow. „Szkoły ludowej“ prosi o subwencyę na budowę szkoły polskiej w Biały.

Prezydent p. Friedlein zabiera głos: W dniu 20 z. m. udałem się do Wiednia na wiec miejski, który na dnie 21 i 22 lutego zapowiedziany został. Na wiec ten raczyli mi towarzyszyć pp. dr. Jakubowski, dr. Kasparek i dr. Leo, którzy też przyjęli na siebie referaty w sprawach mających być przedmiotem obrad. Przyjęci zostaliśmy z całą życzliwością i przyjaźnią, a podejmowani nader gościnnie przez burmistrza dra Gruebla i Radę m. Wiednia za co im tu nasze podziękowanie wyrażam. Sprawozdanie z narad przedłożone będzie, jak tylko dojdzie do rąk naszych protokół stenografowany z tych obrad. Za przyjęcie, jakiego doznaliśmy, proszę Radę, aby mi wolno było złożyć burmistrzowi dr. Grueblowi i Radzie m. Wiednia podziękowanie (*brawa*). Za trud spowodowany towarzyszeniem mi na wiec składam pp. radcom Jakubowskiemu, Kasparkowi i Leo moje najuprzejmiejsze podziękowanie.

R. m. Redyk: Po długich latach oczekiwań odsłonięty został nareszcie na rynku Krakowa pomnik wzniesiony z woli i ofiar narodu, na cześć wielkiego wieszcza Adama Mickiewicza. Rozczarowanie z powodu tego pomnika, więcej nawet, oburzenie powszechne, iż podobnie szpetne i liche dzieło postawiono, do tego doszło, iż każdy z mieszkańców Krakowa stara się omijać tę część rynku, aby nie przechodzić koło pomnika i nie doznawać tak nieprzyjemnych wrażeń To nie Adam Mickiewicz, lecz jakiś człowiek, jak twierdzą złośliwi, chory na wodną puchlinę postawiony został. Wobec tego, sądzę, iż niezbędnem jest uprosić pana prezydenta, aby się zechciał porozumieć z komitetem budowy pomnika celem usunięcia tej chybionej figury, a przynajmniej aby najprędzej zakryto ją, jako obrażającą swoim widokiem i wprost niemożliwą w środku miasta.

Na przemówienie p. Redyka, prezydent p. Friedlein odpowiedział mniej więcej tak: W sprawie tej doszło do mojej wiadomości tylko tyle, ile panu radcy i wszystkim wiadomo z dzienników, to jest, że komitet się zebrał, pomnik obejrzał i uchwalił zaprosić znawców, aby zdanie swe o pomniku wyrazili. Podobno już w tych dniach znawcy zebrać się mają, — należy przeto wyczekiwać, co znawcy orzekną i jaką uchwałę wskutek tego komitet poweźmie. Jeżeli mi wolno wyrazić swe zdanie osobiste, to Radzie miejskiej nie wypada w sprawie tej interweniować. złożoną ona bowiem została w ręce marszałka krajowego, męża, któremu monarcha zaszczycając go swem zaufaniem powierzył pieczę nad krajem naszym, w którym i kraj cały, jako w prawym obywatelu, pokłada zupełną ufność, niepodobna przeto wątpić ani na chwilę, iż mąż ten i tę sprawę, uwzględniając dobro kraju i pamięć wieszcza przez wszystkich rodaków czczonego i umiłowanego, do zadawalniającego rodaków doprowadzi rozwiązania. Uważam więc dyskusyę i powzięcie jakiej uchwały w tej sprawie w obecnej chwili za rzecz niewłaściwą, a co najmniej za przedwczesną.

R. m. Domański po krótkiem umotywowaniu wniósł uchwalone przez Radę wezwanie do magistratu, aby w sprawie usuwania padliny z miasta zarządzono, co należy celem zapobieżenia, aby padlina nie mogła być, jak się to trafiało, odkopywaną i spożytkowywaną dla ludzi.

R. m. Redyk interpeluje o tok spraw komisyi wodociągowej, na co r. m. Rotter odpowiada, iż jutro odbędzie się posiedzenie podkomisyi, a za tydzień Rada otrzyma sprawozdanie o urządzonych badaniach wód gruntowych. Nadmienia przytem, iż bez optymizmu rezultaty tych badań uważać można za korzystne dla sprawy wodociągów.

Powołany świeżo do Rady r. m. p. Ernest Stockmar złożył przyrzeczenie radzieckie.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi III-ciej radca mag. p. Szymkiewicz przedłożył w sprawie uregulowania spoczynku niedzielnego następującą opinię, która odesłaną będzie do namiestnictwa: Rada miasta w odpowiedzi na reskrypt namiestnictwa z dnia 22 lutego 1895 r. wyraża co do wprowadzenia wyjątków od ogólnych postanowień o spoczynku niedzielnym następujące zdanie: Ze względu na potrzeby miasta Krakowa byłoby pożądanem, aby w niedziele:

a) piekarze, pracować mogli około wyrobu pieczywa do godziny 10 przed południem i od 10 wieczorem; sprzedawać pieczywo do godziny 10 przed południem i od godziny 6 do 8 wieczorem;

b) cukiernicy, pracować do 10-tej rano, a sprzedawać przez cały dzień;

c) masarze, pracować około wyrobu do 10 przed południem, a sprzedawać do 10-tej przed południem i od 7 do 9 wieczorem;

d) fryzyerzy, pracować około wyrobu do godziny 10 przed południem i od 6 do 8 wieczorem.

O ile starozakonni przy produkcyi utrzymują wyłącznie pomocników swego wyznania, nie byli zmuszani do spoczynku niedzielnego.

Handle takie, jak n. p. norymberskie, bławatne, żelazne i t. d., od 6 do 10 rano mają być otwarte w niedziele, a tylko korzenne jeszcze wieczorem od 7 do 9 godziny.

Jedynie tylko niedziela przed Bożem Narodzeniem, jeżeli przypada na 1, 2 i 3 dni przed wilią, lub w samą wilię, powinna stanowić wyjątek co do spoczynku niedzielnego w ten sposób, aby handle wszelkiego rodzaju stały otworem i sprzedawano w nich do 5 po południu, t. j. licząc od 7 rano przez 10 godzin. Dewocyonalia w niedzielę odpustową przy kościołach właściwych pod gołem niebem sprzedawać wolno przez 10 godzin, a nadto można dozwolić sprzedaży towarów na dworcach kolejowych w każdą niedzielę przez 10 godzin, t. j. od 6 rano do 11 i od 4 po południu do 9 wieczorem.

Bez dyskusyi aprobowała Rada powyższe poglądy.

Imieniem sekcyi ekonomicznej insp. budownictwa p. Wdowiszewski przedłożył wniosek o zatwierdzenie linii regulacyjnej ulic projektowanych na Blichu między ulicą Kopernika a Grzegórzecką. R. m. Bujański oświadcza, że przykro mu, iż po raz pierwszy zabiera w Radzie głos, poniekąd w interesie własnym, gdyż nabył realność na gruntach, przez które nowa ulica ma być przeprowadzoną, lecz zauważyć musi, że ulica według projektu ma mieć 14 metrów szerokości z jednej, zaś 18 metrów z drugiej strony, jest więc nieregularną. — Prezydent oświadcza, iż według statutu członkom Rady nie wolno przemawiać we własnym interesie i odbiera głos p. Bujańskiemu, poczem wniosek regulacyi Rada zatwierdziła.

Tenże referent przedkłada następnie wniosek o zatwierdzenie linii regulacyjnej dla lewej strony ulicy Długiej, od ulicy Szlak do wału kolejowego. Zatwierdzono.

Imieniem tejże sekcyi radca mag. Skrzyniarz żąda kredytu dodatkowego w kwocie 8000 złr. na wywożenie śniegu i lodu z miasta Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Rehman, Birnbaum, dr. Kasparek, dr. Styczeń, dr. Popiel, dr. Obaliński, na wniosek p. Rehmana uchwaliła Rada na ten cel kredyt 12.000, t. j. o 4.000 więcej.

Imieniem tejże sekcyi p. Wdowiszewski przedłożył wnioski w sprawie nabycia od p. Jana Zimlera gruntu 27 sążni kw. po cenie 30 złr. za sążeń na rozszerzenie ulicy Kurniki. Uchwalono.

Imieniem sekcyi II i V radca mag. p. Goliński wnosi: Upoważnia się magistrat do wypłacenia komitetowi zakupna domu Jana Matejki kwoty 1000 złr. tytułem subwencyi. Uchwalono.

Imieniem sekcyi szkolnej sekretarz mag. p. Buczkowski wnosi: Rada przyjmuje na siebie obowiązek nałożony na nią przez zmarłego w Krakowie dnia 10 listopada 1888 r. bł. p. dra Jonatana Warschauera w testamencie z daty Kraków 10 października 1888 r., wedle którego tenże przeznaczył dla ubogich rekonwalescentów przynależnych do gminy krakowskiej, opuszczających szpital św. Łazarza w Krakowie, kwotę 4.000 złr. z tem, aby każdy półroczny procent od tej sumy przez dyrektora szpitala św. Łazarza w Krakowie w porozumieniu z egzekutorem testamentu drem Leonem Horowitzem, a po jego śmierci z delegatem Rady miejskiej rozdzielonym został — i deleguje do podpisania odnośnego aktu fundacyjnego dra Fryderyka Zolla. Uchwalono.

Tenże referent przedłożył jeszcze następujące wnioski: 1) Nad prośbą Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie o podwyższenie dotychczasowej subwencyi dla szkoły zręczności w kwocie 100 złr. przechodzi się do porządku dziennego. 2) Towarzystwu ogrodniczemu w Krakowie udziela się jednorazową zapomogę w kwocie 100 złr. 3) Słudzy szkolni będący na etacie mają być począwszy od 1 stycznia 1896 r. umundurowani i to w ten sam sposób jak pachołcy miejscy, z opuszczeniem jednak pozycyi co do płaszcza i relutum na bieliznę. Ta ostatnia pozycya umundurowania ma obejmować tylko relutum na buty, w kwocie 8 złr. rocznie.

Po uchwaleniu tych wniosków wyczerpany został porządek obrad jawnych, a prezydent zarządził posiedzenie poufne przy drzwiach zamkniętych.

Młodzież przed sądem.

Podaliśmy już wczoraj treść wyroku, jaki zapadł w rozgłośnym procesie tarnopolskiej młodzieży Sprawozdania nasze uzupełniamy dziś jeszcze streszczeniem mów prokuratora i obrońcy dra Soronia.

Prokurator Wieczerzyk na wstępie swoich wywodów nakreślił pokrótce dzieje walk porozbiorowych, które miały Polsce przywrócić utraconą wolność i byt politycznie niepodległy. Wobec ucisku, panującego w zaborach, dawniejsze spiski i powstania były usprawiedliwione. W Austryi jednak od lat 30 Polacy mają wolność: używamy języka ojczystego, rodacy nasi zasiadają w radzie ministrów. Dziś spiski są szaleństwem, zbrodnią na własnym narodzie. Niecni agitatorowie wpoili w część młodzieży chętki rewolucyjne. Na ławie oskarżonych siedzą wprawdzie przedstawiciele niedoświadczonej młodzieży, ale ludzie inteligentni, którzy wiedzieli jakie skutki działanie ich za sobą pociągnie. Następnie ugrupował prokurator oskarżonych stosownie do zarzuconych im czynów występnych i starając się winę każdego zosobna uzasadnić na podstawie nagromadzonych materyałów dowodowych, zakończył prośbą o ukaranie winnych.

Szlachetnym polotem i gorącym zapałem nacechowane było przemówienie obrońcy dra Soronia. Zauważył na wstępie, że prokurator wnosząc oskarżenie przeciw młodzieży, nie stanął na stanowisku polityki rządów europejskich, tem mniej na stanowisku rządu austryackiego wobec nas Polaków. Dawniej polityka rządów europejskich wygłaszała zasadę: wszystko dla państwa, a nic dla społeczeństwa, prawem to wszystko, co siła sprawić i osiągnąć może, krzywda zadana słabszemu nie jest krzywdą. Przypomnę tylko rugi Polaków z Poznańskiego, rugi żydów z Rosyi. Zdeptano wzniosłe zasady etyki i moralności zdeptano szlachetną ideę narodowości, na gruzach tych zasad wyrósł socyalizm, a w ślad zatem anarchizm.

Nikomu nie jest tajnem, jak straszne rozmiary przybrał ten ostatni na zachodzie. Nienawiść i zemsta do całego społeczeństwa, do wszelkiego porządku, do wszystkiego, co cywilizacya ludzka zdobyć mogła. Wszystko zgruchotać i zburzyć — dewizą socyalnych rewolucyonistów na zachodzie. A jak groźnym i w skutkach nieobliczalnym stał się ten ruch, dość wspomnieć, że rządy przed nim zadrżały, skoro zawarły między sobą sojusz celem niesienia sobie wzajemnej pomocy, skoro udały się do tronu Ojca św. o pomoc. Przypomnę tylko Panom sławną encyklikę papieża Leona XIII o socyalizmie.

Gdy bagnet, więzienie, nic pomódz nie mogły przyszły rządy do tego przekonania, że wzniosłych zasad religii, szlachetnych uczuć miłości ojczyzny bezkarnie deptać nie wolno, bo w przeciwnym razie rodzą się najdziksze instynkty a z nich najstraszniejsze zbrodnie, jak to wykazały niedawne na zachodzie procesy.

Jakżeż inaczej przedstawia się nasza młodzież tu przed wys. Trybunałem jako oskarżona stojąca! — Owiana szlachetnem uczuciem miłości Ojczyzny zwraca się do pracy dla dobra tego kraju i ludu, ona w owych tak bardzo inkryminowanych statutach rzekomych wyraźnie zaznacza: „my z socyalizmem nie mamy nic wspólnego, a gdyby się socyalizm pośród nas okazał obowiązujemy się go wyrugować i skierować ku naszym patryotycznym celom“.

To nietylko nie jest zbrodniczem, ale właśnie na czasie. To szlachetne uczucie miłości ojczyzny jest właśnie podporą tronu, a chciałbym te słowa moje tak donośnym głosem powiedzieć, by dojść mogły do sfer najwyższych i echem odbić się po całej Europie, bo może przestanoby nas uważać za buntowników i wrogów pokoju. „Dziwnym jest ten naród polski — powiada historyk X. Kalinka — Rozdarty na części, duchem się połączył, i ten duch narodu polskiego, jak duch Banka postrachem jest dla rządów zaborczych“. Przecież my Polacy, po tylu tak strasznych a nieudałych zapasach, przyszliśmy nareszcie do przekonania, że z bronią w ręku nic nie wywalczymy Ale walka duchowa na każdem polu pracy uczciwej jest nam zupełnie dozwolona.

Myśmy wytknęli sobie inne cele, pracy ekonomicznej, duchowej. I młodzież jeśli nie zrozumiała, to odczuła to tętno całego narodu. I jej dążenia zmierzają ku temu — wszak to program rządu i całego narodu. Czemże więc sobie zasłużyła na tak długie zamknięcie w zimnych murach więzienia, kiedy jeszcze ciepła rodzicielskiego potrzebowała? Skrzywdził ją więc p. prokurator wytaczając swój akt oskarżenia. Mowca zbijał następnie prokuratora na punkcie rzekomej obrazy majestatu. Upadające państwo rzymskie widząc swą niemoc i grożący upadek wydało najsroższe ustawy o *crimen majestatis.* Upatrywano w tem podporę runąć mającej Romy. Wspomnieć tylko o *lex quisquis* — na treść której potęga piekieł się złożyła, ale też hańbą okryła wiek cały. Wedle niej karany był nietylko przestępca, ale także dzieci jego. Bogu dzięki Austrya jest tak silnem państwem, że podobnego werdyktu od was nie żąda, ale co więcej, po przesłuchaniu pod przysięgą świadków, okazała się ta rzekoma zbrodnia zgoła iluzoryczną Udowodniwszy szczegółowo bezpodstawność zarzutów oskarżenia, zakończył mowca temi słowy: W myśl § 326 p. k. macie panowie roztrząsnąć starannie wszystkie środki dowodowe i zapytać samych siebie, jakie wrażenie zrobiła na was cała rozprawa. O jedno was tylko proszę: bądźcie sędziami, nie bądźcie oskarżycielami tej młodzieży, bo jak powiada niemiecki myśliciel: *Wenn der Richter dein Kläger ist, sei Gott dein Helfer*“.

Macie sądzić młodych ludzi owianych szlachetnemi ideami, którzy zbłądzili co najwyżej chyba porywczością młodzieńczą. Wszak do kogoż, jeżeli nie do nich, pisał Mickiewicz płomienistą odę do młodości!

Uważcie szanowni panowie, że szczęściem jest Polaka, gdy czuje się zawsze Polakiem, czy w szerszem czy w ciaśniejszem więzieniu, w kraju czy za granicą na Sybirze czy w domu. Tak głęboko Bóg w sercach naszych wszczepił to uczucie miłości Ojczyzny. Nie wyplen'ajcie tego uczucia z serc tej młodzieży, gdyż w przeciwnym razie grozi większe niebezpieczeństwo dla całego narodu.

Podobnym duchem nacechowane były przemówienia innych obrońców. Ze względu na brak miejsca mów tych nie podajemy.

Kronika.

***Kraków,** 15 marca.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na ręce skarbnika Koła męskiego w Krakowie, p. Eugeniusza Reinera, w dalszym ciągu złożyli za rozprzedane „cegiełki“: dr. Tadeusz Milewski 5 złr. 20 ct., prof. Józef Łokietek 10 złr. 40 ct., E Z 5 złr. 23 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał p. Ludwik Rekiert w Żywcu 1 złr. 60 ct., zebrane na prywatnej zabawie.

Przystąpili do Towarzystwa jako członkowie zwyczajni pp.: dr. Bolesław Komorowski, Ignacy Plesner, Józef Ptaś, Józef Białkowski, Bolesław Gliniecki, Adam Jasiński, Franciszek Machniewicz, dr. Adam Prażmowski, Aleksander Modliński.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyło Tow. gimn. „Sokół“ w Nowym Sączu 12 złr. jako połowę czystego dochodu z wieczorku styczniowego.

P. Baltazar Szopiński od członków kasyna w Bukowsku 6 złr. 60 ct.

Dr. J. Dziewoński w Wieliczce imieniem Karoliny Kunze 2 złr.

Otwarcie bezpłatnej wypożyczalni książek w Krakowie. Uwiadamiamy niniejszem, że dnia 17 bm. o godzinie 10 rano otwartą będzie bezpłatna wypożyczalnia książek w lokalu przy ulicy Grodzkiej l. 46 I piętro. Korzystać z niej mogą wszyscy mieszkańcy Krakowa i jego przedmieść, a przedewszystkiem ci, którym podwoje oświaty zamknięte z powodu braku środków. Korzystać z wypożyczalni może każdy za poręczeniem pryncypała, majstra lub przedsiębiorcy, u którego pracuje, względnie za poręczeniem przewodniczącego cechu lub Stowarzyszenia, do którego należy, albo nawet za poręczeniem jednego z korzystających z wypożyczalni, a mającego już poręczenie

Wypożyczalnia będzie otwartą w każdą niedzielę i święto od godz. 10—12 rano i od 2—4 po południu.

Zapowiedziane na sobotę 16 b. m. posiedzenie Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się dopiero 23 b. m., a to z powodu konferencyj szkolnych, które w kilku zakładach naukowych zeszły się przypadkiem z terminem posiedzenia Koła.

W imieniu zarządu
Prof. dr. Ernest Bandrowski.

Sprawa restauracyi katedry krakowskiej, tej nieocenionej skarbnicy pamiątek narodowych, zajmuje żywiej społeczeństwo polskie już od roku 1886. Wielkość przedsięwzięcia jednak i bardzo znaczne koszta, jakich restauracya odpowiednia ogromnej tej i sercu polskiemu tak drogiej świątyni wymaga, budziły poważne i uzasadnione wątpliwości w tych nawet, co gorąco pragnęli przystąpić do wykonania tak pożytecznego i potrzebnego dzieła. Wahano się odezwać do ofiarności publicznej, zajętej już licznemi składkami, szukano środków i dróg innych, wpadano na rozmaite mniej lub więcej szczęśliwe pomysły, ale sprawa mimo to nie posuwała się ani o krok naprzód. Dopiero obecny książę biskup krakowski, który już na wschodzie dał dowody wielkiej i chwalebnej w podobnych wypadkach energii, zabrał się żywo do dzieła i wprowadził, naszem zdaniem, rzecz na właściwe tory, powołując do narady nad kwestyą odrestaurowania katedry cały szereg ludzi, zajmujących wybitne w społeczeństwie naszem stanowiska.

Pierwsze posiedzenie tego komitetu odbyło się wczoraj rano w pałacu biskupim. Narady trwały od 10 do $^{3}/_{4}$ na 1 i przyczyniły się nie mało do wyjaśnienia całej sprawy.

Zebranie zagaił książę biskup, poczem architekt p. Odrzywolski przedstawił zgromadzonym rezultat dotychczasowych badań swoich nad restauracyą katedry, jakoteż przybliżony kosztorys restauracyi. Kosztorys ten jest dwojaki, stosownie do rozmiarów odnowienia. Gdy bowiem jedni zamierzają odrestaurować tylko to, co z biegiem czasu uległo zniszczeniu, nie zmieniając w niczem obecnego stanu budowy, pragną drudzy przy tej sposobności usunąć nieudolne i stylowi katedry nieodpowiadające przeróbki i dodatki z przeszłego wieku, aby tak gmach do pierwotnego o ile możności przyprowadzić stanu. W pierwszym wypadku koszta restauracyi obliczono na pół miliona złr., w drugim na 600.000 złr.

Nad sprawozdaniem tem wszczęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której przeważało zdanie, aby przy restauracyi unikać wszelkich zmian i utrzymać stan dzisiejszy.

Drugim sprawozdawcą w kwestyi funduszów był konserwator dr. Tomkowicz. Obliczył on kwotę do dzisiejszego dnia zebraną na restauracyę katedry na 102 000 złr. i wyraził nadzieję, że społeczeństwo polskie z jednej, a rząd z drugiej strony dostarczą sum potrzebnych na ten cel.

Obecny na posiedzeniu poseł Sokołowski przedstawił w krótkich słowach zabiegi swoje w Wiedniu około pozyskania subwencyi rządowej. Wspominał mianowicie o wniosku, jaki pod tym względem uczynił w Kole polskiem i o rezolucyi, którą postawił w Izbie przy rozprawie budżetowej. Rezolucyę tę, wzywającą rząd, aby wstawiał w budżet przez lat dziesięć sumę 20.000 złr. na restauracyę katedry krakowskiej, przyjął parlament prawie jednomyślnie i jest nadzieja, że przy dobrej woli ministra oświaty rezolucya ta będzie rzeczywiście wykonana.

Następnie omawiano rozmaite projekty zebrania nowych funduszów, poczem książę biskup zamknął posiedzenie, dziękując przybyłym w serdecznych słowach za tak żywy udział w zgromadzeniu.

Zatwierdzenie konfiskaty. Ck. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek ck. prokuratoryi państwa w myśl § 493 p. k. orzekł, że artykuł z napisem „Młodzież przed sądem“, umieszczony w nr. 57 czasopisma *Nowa Reforma*, z dnia 9 marca 1895 na str. 2 w łamie 3, w ustępie zaczynającym się od słów: „o cesarzu mówiono, że nie wie“, a kończącym się słowy: „tyczyły się cesarza“, oraz w ustępie zaczynającym się od słów: „raz zażywano tabakę“, a kończącym się słowy: „tylko całą łyżeczką“, zawiera przedmiotową istotę zbrodni obrazy majestatu z § 63 u. k., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład ma być zniszczony, a rozszerzanie inkryminowanych ustępów zostaje wzbronione, albowiem inkryminowane ustępy, rozważane tak w związku ze sobą jakoteż z treścią omawianej rozprawy toczącej się także i o zbrodnię obrazy majestatu uwłaczają czci najjaśniejszemu panu przynależnej, w czem mieszczą się znamiona tej zbrodni. Ck. sąd krajowy karny.

Kraków, dnia 12 marca 1895 *Brason.*

Przeciw powyższemu orzeczeniu wnosimy sprzeciw.

W obronie własności. Czytamy w 62 numerze *Dziennika Poznańskiego*:

„Zapisujemy na tem miejscu, że wiersz El...y'ego: „Szkic do współczesnego obrazu“, umieszczony w nr 60 *Dziennika*, przedrukowaliśmy z *Nowej Reformy.* Robimy to na słuszne żądanie *Nowej Reformy.*“

Sądzimy, iż z tego lojalnego oświadczenia *Dziennika* wysnuje dla siebie właściwy wniosek *Kuryer Lwowski*, który przedrukował ten sam wiersz

El...y'ego, powołując się na *Dziennik Poznański* jako źródło, z którego czerpał.

Wiadomości osobiste. Radca dworu Seferowicz powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Walne zebranie członków Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 3 po południu w auli uniwersyteckiej (*Collegium novum*). Porządek dzienny: 1) Zagajenie przez prezesową; 2) Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za rok 1894; 3) Wybór członków wydziału; 4) Wybór komisyi rewizyjnej; 5) Wnioski i interpelacye członków.

W koncercie Bolesława Domaniewskiego, który się odbędzie w poniedziałek dnia 18 bm. w teatrze miejskim, dyrektor Wł. Żeleński będzie osobiście dyrygował swoją uwerturą na wielką orkiestrę p. t. „Echa leśne". Nadto chór męski Towarzystwa muzycznego odśpiewa szereg utworów Beethovena, Griega, Dürrnera i Koschata. Bilety po cenach zwyczajnych teatralnych sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego, plac Szczepański l. 3, codziennie od 12 do 1 i od 5 do 6.

Z konserwatoryum muzycznego. Naukę śpiewu solowego w krak. konserwatoryum objęła p. Klara Cordier, znana śpiewaczka. Wpisy przyjmuje kancelarya konserwatoryum (plac Szczepański l. 3) codziennie od godziny 12—1 i od 5—6.

Z teatru piszą nam: W sobotę wystawioną zostanie grana już w teatrach lwowskim i stanisławowskim sztuka „Górą Radziwiłł" w siedmiu obrazach ze śpiewami i tańcami znanego autora „Hulaj duszy", Adolfa Walewskiego, z muzyką E. Urbanka. Barwne sceny z burzliwego życia księcia Radziwiłła „Panie Kochanku", tak spopularyzowanego na naszych scenach przez J. I. Kraszewskiego, urozmaicone będą tańcami niedźwiedzi, solowemi i chórowemi śpiewami, oraz nieznanym u nas tańcem, zwanym „trepak".

W „Pracy", Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, ul. Karmelicka nr. 48, w lokalu własnym odbędzie się w niedzielę dnia 17 bm. przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną: „Duet dziekanów", wyjątek z drugiego aktu „Ptasznik z Tyrolu", i „Kri-kri", figiel epidemiczny w 1 akcie przez Gustawa Fischera. Przedstawienie poprzedzą obrazy magiczne. Początek o godz. 7. Bilety w lokalu przy kasie.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi: Po usunięciu przeszkody podjęto dnia 13 bm. ruch całkowity na szlaku Stryj—Stanisławów, Czerniowce—Suczawa, Czerniowce—Nowosielica, Hliboka—Berhometh—Meżebrody, Hatna—Kimpolung i na liniach kołomyjskich, a ruch osobowy na szlaku Lwów—Krasne i Krasne—Brody—Radziwiłłów.

Zmarli. Antoni Hofman, radca sądu krajowego i naczelnik sądu powiatowego w Tuchowie, zmarł tam, przeżywszy lat 49.

Marya z Gałkiewiczów Dziubczyńska, żona adwokata, przeżywszy lat 24, zmarła w Gorlicach dnia 10 bm.

Ksiądz Wacław Cholewiński, proboszcz kościoła św. Krzyża w Krakowie, nauczyciel katechetyki na wydziale teologicznym uniwersytetu Jagiell., zmarł w Krakowie w 59 roku życia, a 35 kapłaństwa.

Deputacya Rady m. Podgórza z burmistrzem p. Romanem Kleinem na czele, złożyła w dniu 11 bm. hołd księciu biskupowi Puzynie. W przemówieniu swojem zaznaczył burmistrz gorącą prośbę o poparcie u rządu sprawy szybszego załatwienia datku konkurencyjnego na budowę kościoła.

Z powiatu brzeskiego. Zdaje mi się, że w całej zachodniej Galicyi nie ma dróg tak złych, jak w powiecie tutejszym, zwłaszcza około Melsztyna. Komu wypadnie jechać od Gwoździca do mostu na Dunajcu to niech się tu puszcza wśród suchego lata gdyż w innych porach roku, nawet podczas mroźnej zimy nawet bez ciężaru jadąc, zagrzęźnie w błocie a podczas najlepszej gdzieindziej sanny, tu na potoku, który na przestrzeni pół kilometra aż sześć razy trzeba przejeżdżać, pokaleczy konie, połamie wózek lub sanki. A jest to jedyna droga dla kilku gmin dość zamożnych i ludnych do Zakliczyna, gdzie bywają wielkie jarmarki, i do lasów poza nim położonych. Zimową porą — gdyby nie owe nieszczęśliwe potoki — przewiezionoby tysiące fur drzewa z lasów paleśnickich i strożskich. A że na gościńcu pod Paleśnicą jest myto i to dość wysokie (12 centów), przeto łatwo się domyślić, ile to fundusz drogowy traci, gdy mieszkańcy owych gmin są zmuszeni gdzieindziej szukać drzewa, a o ile drożej za nie płacą niż za Paleśnicą!

Za tysiączki otrzymane na wsparcie biedaków w latach krytycznych budowano drogi w innych częściach powiatu, a o naprawieniu drogi pod Melsztynem nie pomyślano. Prawda, że przed trzema laty urządzono nową drogę od Jaworska do Gwoździca, niestety! tak wąską, że dwa wozy z jakim takim ładunkiem minąć się nie mogą — a tak błotnistą i pełną moczarów, że po małym deszczu łatwo zagrzęznąć. Trzeba koniecznie, aby Rada powiatowa zwróciła uwagę na ten zakątek i coś w nim ze swej strony zrobiła.

Jadąc od Czchowa do Brzeska zauważyłem, że napisy na słupach oznaczających kilometry całkiem nieczytelne, zaspy śniegowe nie usuwane, a co najgorsza że na przestrzeni 18 kilometrów gościńca powiatowego aż trzy myta trzeba opłacać (dwa po 8, jedno po 12 ct.), a na rządowym czwarte. — To trochę za wiele. Należałoby albo znieść myto w Gnojniku, albo przynajmniej myto czchowskie przenieść na drugą stronę miasta.

Fałszerz monet. Od czasu wyśledzenia Ludwika Seipa, fałszerza monety w Krakowie, poczęły znowu pojawiać się fałszywe srebrne reńskie i to nietylko w Krakowie, lecz i po sąsiednich miejscowościach. Komisarz tut. policyi p. Broszkiewicz i inspektor policyjny Frischer, śledząc za nowym fałszerzem ujęli dziś o północy w realności l. 460 przy ulicy Kilińskiego na Podgórzu Józefa Tuchowicza, ślusarza, jako fałszerza srebrnych reńskich. Oprócz dość znacznej ilości wyrobionych już falsyfikatów, znaleziono sztance i inne przybory do fałszowania monety. — Oprócz Tuchowicza aresztowano jego matkę i jego bliską znajomą Annę Szewczyk.

Z Wiednia donoszą nam: Polskie akademickie Stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu urządza dnia 18 bm. o godz. 7 wieczór w sali hotelu de France, I., Schottenring 3, wieczór towarzyski dyskusyjny z udziałem zaproszonych gości. Otworzy wieczór p. Alfred Szczepański pogadanką: „O prądach myśli narodowej", poczem nastąpi w tym przedmiocie dyskusya, w której każdy z obecnych udział brać może. W sali będą ustawione stoliki restauracyjne, a ceny potraw zostały zniżone. Do udziału w pierwszym tego rodzaju wieczorze najuprzejmiej zaprasza wydział „Ogniska".

Król na wygnaniu. Oryginalna postać, bardzo znana w Wenecyi, zeszła w tych dniach bezpotomnie ze świata. Był to Salwador Iturbide, potomek hiszpańskiej rodziny, która panowała w Meksyku w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia. Dziad jego, generał Augustyn Iturbide, w r. 1822 wylądował w Meksyku, w czasie wojny domowej ogłoszony został przez kongres cesarzem, panował 11 miesięcy, poczem zrzucony z tronu przez rewolucyę, schronił się do Londynu. W r. 1824, razem z polskim pułkownikiem Bieniewskim, po raz drugi zjawił się w Meksyku, gdzie atoli został poznany i postrzelony. Jego wnuk, wychowany w Paryżu, zaciągnął się do żuawów papieskich, poczem w r. 1870 opuścił Rzym i osiadł w Wenecyi, gdzie się ożenił z Węgierką i mieszkał przy Canal Grande. Kiedy Don Carlos mieszkał w Wenecyi, można było spotykać spacerujących razem na placu św. Marka obu pretendentów do korony, coś w rodzaju *„Rois en exil"* Daudeta osiadłych na weneckich lagunach. Iturbide wyjechał był w ostatnich miesiącach dla zdrowia do Nizzy i tam zmarł w 50 roku życia.

Zastosowanie elektryczności do wyciągania zębów, oto najświeższy wynalazek w dziedzinie elektrotechniki. Odkrycie to zrobił jeden z angielskich dentystów, a próbne demonstracye powiodły się w zupełności. Aparat składa się z przyrządu indukcyjnego, 420 razy na minutę przerywanego. Pacyent siada na krzesło, ujmuje przewody w ręce, lekarz puszcza prąd coraz to silniejszy i zakłada przyrząd do wyciągania zębów na zbolały ząb, który bez podważania zaraz sam na wierzch wyłazi. Pacyent nie uczuwa przytem żadnego bólu, tylko zwyczajne działanie elektryczności.

Korespondencya Redakcyi.

Panu J. C. w Przeworsku. Jedna i druga znajduje się tak w Wiedniu, jak i w Berlinie. Szczegółowy adres nie jest nam znany, lecz list polecony dojdzie.

Panu B. w Balassa Gyarmat. Sprzedaż i reklamowanie w ten sposób książki zmarłego autora w oczach naszych bynajmniej za oszustwo uważanem być nie może, tem więcej, gdy treść książki jest znaną każdemu, kto ją nabyć zamierza. Tak postępują liczne firmy zagraniczne i nikt nie dopatruje się w tem niczego złego.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 16 marca: „Górą Radziwiłł", widowisko sceniczne w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

W niedzielę 17 marca: „Górą Radziwiłł" widowisko sceniczne w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O koncercie Paderewskiego** pisze nasz korespondent z Paryża:

Dnia 10 b. m. odbył się w *Concert Lamoureux* przy Polach Elizejskich długo oczekiwany koncert Paderewskiego. Od bardzo dawna Paderewski nie dawał się już słyszeć w Paryżu. Teraz, kiedy po nowych tryumfach w Anglii i Ameryce zdecydował się wreszcie przyjąć udział w najwybitniejszym koncercie sezonu, nic dziwnego, że amfiteatr zapełnił się tłumami jego czcicieli: świat artystyczny, arystokracya, Anglicy i kolonia polska, t. j. sfery, w których Paderewski jest czczony najbardziej, znalazły się w niedzielę przy Polach Elizejskich. Paderewski grał jeden tylko utwór własnej kompozycyi Fantazyę polską, tę samą, o której tak niekompetentnie odzywały się w swoim czasie pisma niemieckie. Efekt sali olbrzymiej i zapełnionej po brzegi, a tak cichej, jakby nikt nawet oddychać nie śmiał, zawsze robi wielkie wrażenie. Tembardziej, kiedy w tej ciszy, pełnej niemego uwielbienia, płyną dźwięki nieziemskie, jakie dziś jeden tylko Paderewski potrafi wydobyć z fortepianu, jak Sarassate ze skrzypiec. Fantazya Paderewskiego, pełna zadumania i melancholii iście słowiańskiej, była dla publiczności paryskiej czemś istotnie nowem: rozpisują dziś o tem dzienniki, nazywając ten utwór indywidualnym, niezmiernie oryginalnym i t. d. Dla garstki jednak polskich słuchaczów miało to jeszcze inne znaczenie. Kiedy kolejno orkiestra, lub fortepian powtarzały polskie ludowe motywa, kiedy pieśń stawała się coraz smętniejszą, aż do białoruskich tonów znękania i niewoli, kiedy później pod koniec z tych skarg i niewyszukanych, ale serdecznych żalów, wybiły się znowu ostrzejsze, śmielsze tony pobudki wojennej — serce słuchacza-Polaka przebywało całą skalę nastrojów, które, choć są nam powszednie, zawsze jednak mieć będą najwyższy urok ze wszystkich czarodziejstw wielkiego artyzmu. Nie można również wystawić sobie wrażenia koncertu Paderewskiego, nie mając w pamięci prześlicznej jego głowy o jasno-lnianych obfitych włosach i szlachetnym zarysie twarzy — twarzy szczerej i natchnionej, a tak dziwnie podobnej do twarzy bohatera „Lituanii" Grotgerowskiej. Entuzyazm publiczności nie czerpał zresztą z tych źródeł, a był mimo to wprost niebywały. Podobne oklaski słyszałem raz tylko na koncercie Sarassatego, trwały jednak wtedy o połowę krócej. Pięć razy wywoływano Paderewskiego, wreszcie powrócił znowu na estradę. W chwili, kiedy sala rozentuzyazmowana uciszała się, w kilku miejscach rozległy się okrzyki *„Vive la Pologne!"*, a zaraz w odpowiedzi na to kilka innych, wołających o dalszy ciąg koncertu.

Jakiś czciciel Wagnera upomniał się o *„Maitres Chanteurs"*, z których wyjątki szły po Paderewskim; jeden wreszcie zawołał: *„Ce n'est pas de la musique!"* Publiczność uciszyła sykaniem demonstracye, malkontenta wyprowadzono za drzwi i Paderewski po dość przykrej chwili oczekiwania zagrał znowu. Dał publiczności tylko kilka tonów smutnych, jak refleksye duszy artystycznej, zniecierpliwionej... jakby z odkrywającej brutalny podkład w swojem audytoryum i urwał zaraz na kilku tonach tej samej ostrej pobudki. Znowu entuzyastyczne oklaski, znowu niewypowiedziany hałas i gestykulacya poruszonych tłumów i wreszcie — Wagner...

Nie będę opisywał dalszego ciągu koncertu. O Paderewskim słychać, że da wkrótce swój koncert w sali Erarda. Jest zresztą obecnie bardzo zajęty swoją operą. Co do Wagnera, to ci, którzy pamiętają niechęć publiczności paryskiej dla Lohengrina, okazywaną przed trzema laty z powodu przedstawień w Operze, zdziwiliby się przyjęciem, jakiem się tu Wagner cieszy obecnie. Nie mówię o stronie muzycznej: ta w znawcach budziła uwielbienie zarówno wtedy, jak i teraz. Ale tu każdy fakt z życia publicznego nabiera pewnego charakteru, że tak powiem politycznego. Obecnie więc Wagner w Operze, Wagner w Concert Lamoureux, Wagner w Concert Colonne i t. d. budzi tylko entuzyazm. Dodawszy do tego Magdę (Heimat) w Renaissance, *Maison de la poupée* (Nora) w Variétés i szereg Strindbergów i Ibsenów w teatrach niezależych, — może mieć czytelnik praktyczne rozwiązanie kwestyi „duchowego przymierza Niemiec i Francuzów".

W kwestyi tej jedno pismo niemieckie w porozumieniu z francuskim miesięcznikiem *Mercure de France* przeprowadza obecnie ciekawą ankietę — W kwietniu rezultaty tej ankiety, t. j. odpowiedzi rozmaitych znakomitości zostaną ogłoszone drukiem. Tymczasem faktem jest, że odpowiedzi de Vogüé, Anatola Leroy-Beaulieu i t. d. tworzą harmonijną fantazyę z pięknego tonu braterstwa ludów. Przy sposobności pomówię o tem obszerniej, — teraz kończę jeszcze raz wyrazem uwielbienia dla Grotgerowskiej „Fantazyi polskiej" Paderewskiego. *J. G.*

„Kościuszko" za marzec obejmuje: Sto lat temu (Wspomnienie): Prusacy i Moskale usiłują odciąć siły nasze od Warszawy. Odparcie ich pod Błoniem, pod Gołkowem i pod Raszynem. Nasza linia obronna i pozycye sił nieprzyjacielskich. Raport Kościuszki z pod Królikarni. Wały obronne i Gwardya obywatelska. Pierwszy alarm 13 lipca. Zajęcie Woli przez Prusaków. Kościuszko w wojnie 1792 roku. (Urywek z niewydanej jeszcze pracy historycznej. C. d.)

Dział ekonomiczny.

Bodencreditanstalt. Rada zawiadowcza austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego uchwaliła rozdzielenie dywidendy po 37½ franków; dalej dodanie do zwyczajnego funduszu rezerwowego 545.988 złr. w złocie, a do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego 550.000 złr. Czysty zysk wynosi 3 340.600 złr. w złocie. (W roku ubiegłym 3,277.908 złr.)

Opalanie odpadkami naftowemi w Rosyi coraz więcej się rozpowszechnia. Parowce na morzu Kaspijskiem oddawna używają wyłącznie tego materyału opałowego, który obecnie zaczyna być zastosowywanym na Czarnem Morzu. Także angielskie jachty „Lion", „Baku Standard" i „James Brand", oraz trzy okręty rosyjskiej floty wojennej będą odtąd opalane odpadkami naftowemi, których użycie jest o połowę tańsze od węgla kamiennego.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 15 marca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·5 mm	749·5 mm	750·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—3°,1	—0°,8	—0°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	E 1	NE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	88 %	79 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 marca. Dzienniki tutejsze odebrały wiadomość z Cieszyna, że tamtejsza Rada gminna jednomyślnie uchwaliła zaprowadzić obowiązkową naukę języka polskiego, jako drugiego języka krajowego w miejskich szkołach ludowych i wydziałowych, a zarazem dążyć do tego samego w tamtejszych szkołach średnich.

Wiedeń, 15 marca. *Pol. Corresp.* upoważniona oświadcza, że rozmowa z ministrem wojny, podana przedwczoraj przez dziennik *Budapesti-Hirlap*, jest zupełnie zmyślona.

Wiedeń, 15 marca. Do *Neue Fr. Presse* donoszą z Rzymu, że na wczorajszej audyencyi król dziękował ministrom za troskliwe spełnianie ciężkich obowiązków w tak poważnych czasach. Następnie powiedział król do Crispi'ego: Muszę panu wyznać, że miłość i zaufanie moje do pana codziennie wzrasta; jestem silnie przekonany, że państwo i król nie mogliby znaleźć wierniejszego i dzielniejszego sługi od pana.

Temeszwar, 15 marca. W kanale Bega woda od wczoraj zrana gwałtownie się podnosi. Gdyby z gór przybyły nowe masy wody, grozi nowe niebezpieczeństwo.

Berlin, 15 marca. Według *Reichsanzeigera* rozprawy w Radzie stanu nad pierwszym przedmiotem porządku dziennego — to jest nad środkami podniesienia ceny zboża toczyły się przedwczoraj i wczoraj. Postanowiono odłożyć głosowanie nad wnioskiem referenta aż na koniec wszystkich rozpraw.

Co się tyczy drugiego przedmiotu, to jest środków na podniesienie ceny cukru, przyjęto następujące wnioski referenta:

1) Nadzwyczajnie niski stan ceny cukru jest skutkiem nadmiernej produkcyi, spowodowanej obfitemi zbiorami buraków i rozszerzeniem produkcyi. Zniweczenie przesilenia cukrowniczego sposobem międzynarodowym nie ma widoków powodzenia. Podniesienie się ceny cukru na targowicach światowych wyniknie tylko ze zmniejszenia się zbiorów i produkcyi.

2) Podwyższenie się ceny cukru w Niemczech — pominąwszy poprawienie się ceny światowej — możliwem jest tylko przez podniesienie premii wywozowej, którą da się osiągnąć po części przez podwyższenie podatku spożywczego, po części może przez wyższe opodatkowanie wielkich fabryk. Trzeba koniecznie zmniejszyć cośkolwiek produkcyę i przeszkodzić rozszerzaniu się szybkiemu fabryk.

Przyjęto również wnioski referenta o podniesieniu ceny spirytusu. Wnioski te posłużą za podstawę do noweli o podatku gorzelnianym. Zasady tej projektowanej noweli opiewają: zaprowadzenie pięcioletniego okresu kontyngentowego, zniesienie przymusu dotychczasowego, według którego ilość kontyngentowa musiała być corocznie wyprodukowana; zniżanie co pięć lat najwyższej ilości kontyngentowej aż do 150.000 litrów, — uszczuplanie nowych kontyngentów do 80.000 litrów, zaprowadzenie osobnego fabrycznego podatku progresywnego. Ten podatek ma być użyty do podwyższenia premii wywozowej. Dalszym środkiem jest wyższe opodatkowanie gorzelń w lecie zatrudnionych i przeszkodzenie niebezpieczeństwu, jakiem zagraża wzrastająca produkcya spirytusu z melasy. Sprzedaż denaturowanego spirytusu powinna być ile możności wolna.

Berlin, 15 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, odpowiadając na żądanie p. Heyla, upominającego się o wypowiedzenie traktatu handlowego z Argentyną oświadczył sekretarz stanu br. Marschal, że rzesza niemiecka jako następczyni Związku niemieckiego jest obowiązana dotrzymać traktatu handlowego jaki przez Związek z Argentyną został zawarty. Wartość wywozu z Niemiec do Argentyny wynosi rocznie 70 do 80 mil. marek. Wobec podniesienia cła w Argentynie rządy interesowane poczyniły stosowne i skuteczne kroki. Zniesienie traktatu z Argentyną nie wywrze żadnego wpływu na cenę pszenicy, bo nie usunie jej z targowic światowych. Ruch handlowy z Argentyną jest podstawą dla kilku gałęzi pracy i zarobku. Dlatego trzeba się mieć na baczności, aby cios wymierzony przeciw pszenicy argentyńskiej nie ugodził w pracę narodową.

P. Schumacher wystąpił również przeciw wnioskowi przez wzgląd na przemysł garbarski w Niemczech.

Z dalszych mowców p. Frege wykazywał że Niemcy wobec Argentyny mają związane ręce. Te więzy trzeba rozerwać. Jedną z najpilniejszych spraw jest utworzenie unii europejskiej w stosunku do Ameryki.

P. Barth nazwał ten pomysł utopią i żądał odrzucenia wniosku zaraz w Izbie bez odsyłania go do komisyi.

Berlin, 15-go marca. Parlament 146 głosami przeciw 78 przekazał osobnej komisyi wniosek o wypowiedzenie traktatu handlowego z Argentyną.

Berlin, 15 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej podczas rozprawy nad wydatkami na kolonie wschodnio-afrykańskie dr. Kayser wyjaśnił, że wschodnio-afrykańskie towarzystwo wydało dotąd 2½ mil. marek na plantacye w Zanzibarze.

Mówiąc zaś o Kamerunie wyjaśniał, że i tu utworzono osobne wojsko na wzór wschodnio-afrykańskiego.

Bern, 15 marca. Z powodu zawleczenia zarazy pyskowej i racicznej do kilku kantonów wschodniej Szwajcaryi przez bydło pochodzące z Austryi — Rada związkowa wzbroniła przywozu bydła z Austro-Węgier aż do dalszego rozporządzenia.

Paryż, 15 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izba ukończyła obrady nad budżetem marynarki i rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Jaures wniósł, aby odrzucić budżet wydatków na senat, ponieważ senat odrzucił syndykaty. Po przemówieniu Ribota, który zwalczał wniosek, Izba odrzuciła go 416 głosami przeciw 73. Samary wnosi, aby Izba zażądała przedłożenia sprawozdania o ustawie, odnoszącej się do rewizyi konstytucyi. Izba uchwaliła, aby ten projekt zamieszczono na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Na tem obrady odroczono.

Cherbourg, 15 marca. Królowa Wiktorya przybyła tu wczoraj w południe i bezzwłocznie osobnym pociągiem odjechała do Nizzy. Przy wysiadaniu na ląd i przy odjeździe oddawano jej wszelkie honory.

Rzym, 15 marca. *Agencya Stefani'ego* donosi z Waszyngtonu: Tutejszy ambasador włoski na pierwszą wiadomość o zajściu w Walsenburghu przedwczoraj rano wysłał notę do rządu Stanów Zjednoczonych i telegram do konsula włoskiego w Denverze. Rząd amerykański jeszcze nie miał żadnych wiadomości. Konsul w Denverze potwierdził w swej odpowiedzi, że skutkiem zamordowania pewnego restauratora sześciu Włochów zostało ze zemsty zamordowanych.

Ponieważ niewiadomo, czy zamordowani mają obywatelstwo amerykańskie, przeto ambasador włoski polecił konsulowi w Denverze sprawę tę zbadać. Tymczasem gubernator kraju Colorado uwiadomił telegraficznie ambasadora włoskiego, że wysłał wojsko dla ochrony Włochów. Władze amerykańskie okazują gotowość do zbadania w porozumieniu z ambasadorem włoskim istoty i przyczyn zajścia i do użycia środków odpowiednich.

Neapol, 15 marca. Cesarzowa austryacka odjechała do Korfu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 marca 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	60
Zjednoczony dług w srebrze	101	70
Austryacka renta złota	125	10
4% austryacka renta (marcowa)	101	05
4% węgierska renta złota	124	45
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1073	—
Akcye kredytowe	394	40
Londyn	123	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	37½
20 marek	12	07
20-to frankówki za sztukę	9	77
Banknoty włoskie	46	50
Dukaty austryackie	5	79

Wiedeń, 15 marca. Ruble 132·25. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·40. — Żyto na wiosnę 5·97—0·00. Pszenica na wiosnę 7·01 do 0·00. Owies na wiosnę 6·47—0·00.

Wiedeń, 14 marca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·50; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98·—; 4% galic. fund. propin. 98·50; 4½% list. banku kraj. 100·60; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 308·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 152·—; losy z 1860 na 500 złr. — 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·50; losy z 1864 za 100 złr. — 197·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 394·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 460·—; Länderbank na 200 złr. — 286·70; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1073 —

Berlin, 15 marca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 243·30 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 99·50 mrk. Węgierska złota renta 102·90 mrk. Węgierska renta koronowa 97·20 mkr. Austryackie banknoty 165·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·05 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Już dwukrotnie uskarżałem się w dziennikach, że p. poborca Swolkeń nie zdołał zdobyć dotychczas umiejętności poznawania wieku cieląt po zębach i jedynie odgaduje go wówczas, gdy cielęta nie żyją. Mimo tych skarg, nic się nie zmieniło i Administracya podatku konsumcyjnego głuchą jest na to, jakby nie miała zamiaru wprowadzenia koniecznych ulepszeń.

Okoliczność ta zmusza mię do zwrócenia się do władzy wyższej, boć przecież musi ktoś rządzić i ktoś czuwać nad tem, aby pp. poborcy przy kontroli rogatkowej kierowali się wedle przepisów, nie zaś bezkarnie narażali ludzi na niepotrzebne koszta, czy też intencyjne szykany.

(662) *Aleksander Seidel.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.